

N^{ro} 13 ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSIEGKO.

we Srodę dnia 1 Kwietnia 1829 Roku.

I.

Nowa szkoła historyczna.

Taki jest napis artykułu naukowego który wymuiemy z pewnego dziennika francuzkiego.

Historya nie czekała aż XIX wieku na zmianę w nię zaprowadzoną: od pierwszych postępów filozofii, po reieneyi, uważano ze historya zatrudniała się tylko nauczelnikami narodów i że nasze roczniki były opowiadaniem czynów monarchów francuzkich a nie ludu samego. Będziemy się starali nadewszystko, mówi nowa szkoła, dać poznać obyczai: »Potem przyznawano sobie wyższość od poprzedników, mówi P. Chateaubriand, kończąc okresy kilką zdaniem ogólnemi przeciw występkom i ich sprawcom i wspominając przy końcu każdego panowania, iakie w tym czasie rożono suknie, iaka była fryzura kobiet, a obuwie mężczyzn; iak polowano i co zastawiano na biesiadach i. t. d. Obyczaiów i zwyczajów nie można odkładać na bok w historyi, iak suknie i ozdoby w westyarzu, lub osobliwości; trzeba okazać ię z osobami i ubarwić obraz wieku.»

Trzy mamy szkoły historyczne: szkoła

dawna, szkoła filozoficzna i szkoła nowa, którąbyśmy nazwali romantyczną, gdybyśmy się nie obawiali obrazić pewnych mniemań.

Szkoła starożytna, szkoła Herodota, straciła koniecznie na swojej wartości w oczach tegoczesnych uczonych, ponieważ nie iesteśmy tak iak Grecy przeięci ich uczuciem obywatelskiem ani religijnem uczuciem poganizmu. Bez wątpienia Hellenowie dokazywali cudów walęczności w walkach pod Maratonem, Salaminą i Plateami; lecz zapewne Persowie nie byli tak liczni iak chcieli w nas w mówić dzieiopisowie Grecy dla podwyższenia chwały narodowej; gdyż powiedziawszy nam, że Xerxes wprowadził do Grecyi dwa miliony woyska, Herodot zapomina wymienić sposób iakimi to woysko zginęło, nie nastąpiło to bowiem w bitwie morskiej pod Salaminą; dla czegoż więc ten wielki król, przestraszony ucieka do Azyi iako zwyciężony, i zostawia Mardoniuszowi niedobitki swoje, które wynosiły 300,000? Szkoła starożytna lubi także cuda i wyroczenie zyszczone, a nadewszystko mowy, które nigdy nie były wyrzeczone; bo przypuści-

wszy że zwyczaj nakazywał dowódcom Greckim przemawiać do wojska przed bitwą, to jednak nie miało miejsca u Persów. W Kurcyuszu przecie mowy naczelników perskich są równie długie i metodyczne jak mowy wodzów Greckich. Lecz co dziwniejsza, że historycy oświeconych wieków Grecyi i Rzymu, Xenofon, Liwiusz, Plutarch, Dyonizyusz z Halikarnassu, którzy żyli za Peryklesa i Augusta nie strzegą się tego zamiłowania w cudownościach. Liwiusz, Kurcyusz, Dyodor Sycylijski, jak nasi dawni Konikarze, Fredegaire, Grzegorz z Tours, pełni są cudów; i nikt nie uwierzy pisarzom podającym za rzecz pewną fi cye do prawdy nie podobne; bo ięźli ich krytyka jest tak łagodną że przypuszcza rzeczy niepodobne, ileż to zdarzeń, mogli podawać nam za prawdę to co się nigdy nie przytrafiło, ale z granic prawdopodobieństwa nie wychodzą. — Nie myślimy obwiniać wszystkich w powszechności; byli pomiędzy starożytnymi pisarze wyższych zdolności, gruntowniey myślicy; jako to, Tucydyses, Sallustyusz, Komentarze Juliusza Cezara noszą na sobie piętno prawdy; lecz czyż Tacyt wniczym nie przesadził? Nienawiść tyraństwa, miłość cnót starożytnych są to rzeczy dobre z siebie; wszakże należyż dla nich poświęcać bezstronność dzieiopisarską? Tacyt jest tak gwałtownym, tak ostrym, że trudno dać wiarę jego narzekaniom na cesarski dwór Rzymu, i wszystkim zdrożnościom, jakie mu przypisuje. Nabyt może poniżono historyków starożytności. Herodotowi samemu iakkolwiek jest pełen powieści i baiek, winni iesteśmy wdzięczność, że nam odkrył starożytność egipską i perską niezu-

pełnie może dokładnie, ale w sposób zdolny rzucić światło na czasy, których wcale nie znalibyśmy bez niego, iak dawnego gminowładztwa Gallów. Z drugiey strony nie należyż się od nas żadna wdzięczność tym ludziom, którzy poświęcali majątek narażali się na niebezpieczeństwo dla zbierania materyałów do historyi? Dziś piszemy historyą nie wychodząc z domu. Gibbon kreśli dzieie Bizantyńskiego cesarstwa niebędąc na wschodzie, nie oddalając się z Anglii; Vertot robi oblężenia w swoim gabinecie. Nie tak się rzeczy miały w dawnych czasach: Herodot mówi tylko o tych krajach które sam zwiedził: nim wziął pióro do ręki przebiegł całą Grecyą, znaczną część Azyi, doszedł aż do katarakt Nilu, zasięgając wszędzie wiadomości, badając kapłanów, mędrców Egipskich, mierząc sam odległości mieysc, poznając płody kraiowe. Bardzo wiele szczegółów przytoczonych przez niego, które się wydawały bajecznymi, sprawdził i uznał nasz instytut Egipski. Taka jest sympatya która zachodzi między krokodylem a ptakiem trohilus, do tego stopnia, że ptak wchodzi w paszczę pówtórnego gadu dla wyniszczenia tam przyczepiających się robaków. — Jeden z naszych uczonych przekonał się na brzegach Nilu o rzetelności tego twierdzenia; widział on trohilusa dziobiącego pijawki czepiające się podniebienia okropnéy iaszczurki.

Rollin, Vallemont i inni dzieiopisarze z wieku Ludwika XIV, nie zbyt daleko posunęli naukę historyi; zbieracze autorów klasycznych, przestawali bardzo często na przełożeniu ich i dzieleniu na tomyzbioru swoiey erudycyi. Łatwowierni i przeięci świętem uszanowaniem dla wszystkiego co pocho-

dziło z Grecyi i Rzymu, nie śmieli doknać świętokradzkimi nożycami ich xiążek i podać w wątpliwość niepodobieństwa w nich zawarte.

Wyznamy, że Wolter następca tych historyków, miał słuszny powód szukania nowej drogi i brania pod ścisłą krytykę dzieł narodów. Lecz jego szkoła popadła w błąd przeciwny szkole Rollina i Bossueta.

Szkola zwana filozoficzną ubiegając się za bezstronnością kosztem religii, nie uważa że właśnie jest bardzo stronną za wszystkim, co się sprzeciwia chrystyanizmowi. Święty Ludwik tylko znalazł był pobłażanie u Woltera, a i to jest jeszcze może skutkiem dawnéj sympatyj; bo gdyby autor Henryady nie był użył S. Ludwika za obrońcę iéj Bohatyrę może autor Zairy nie byłby go oszczędził. Związany swoimi pochwałami, Wolter czyni wyjątek dla Ludwika IX. Pomimo obowiązków przyjętych przez dzieiopisów filozofów aby się zatrudniać cokolwiek narodem; całe xięgi wypełniają rozprawami o królach. W historyi wieku Ludwika XIV mógłby kto mniemać, że Wersal jest rzeczywiście całą Francją. Mowią tylko o samym dworze a że ten dwór był świetny i pochłonywał złoto ściągane z prowincyi, wniesiono, że to był wielki wiek w którym Wersal zbudowano, uposażono akademie.

Pozostaje nam mówić o szkole nowoczesnej, o historyi, której nie chcieliśmy nazwać romantyczną przez wzgląd na pewne osoby. Wygrzebało niespodzianie Kroniki i nadania nasze; z pyłu xięgozbiorów, z archiwów starożytnych opackw wyszły nowe światła historyczne.

Eginard, Tegan astronom, Nitard, Lutitprand, Witikind, roczniki Świętego Bertina, kroniki Świętego Dyonizego objawiły nam nie tylko czyny średnich wieków, ale jeszcze dostarczyły nam kolorów, z których należało utworzyć obraz. Trzeba mówić o obyczajach i zwyczajach: Joinville także zaledwie znany w wieku poprzednim, Comines, Froissart, prawie zapomniani, nabyli za naszych czasów pewnego rodzaju sławy. — Bydź może iż to są winni Walter-Skottowi. Homer, cóżkolwiek można powiedzieć przeblia się zawsze w starożytnéj historyi klassycznej; nie tak łatwo było Herodotowi i innym kronikarzom otrząsnąć się z tego nałogu zmyślenia, z tego iarzma kłamstw] poetycznych, żywiołu potrzebnego dla wyobraźni Greków; jest coś homerowskiego w historyi starożytnéj, jest coś cudownego. Ten wpływ poety na historyę można porównać z wpływem Szkockiego pisarza romansów, romansisty antykwaryusza, na nową szkołę historyczną. Wprowadził w modę powieści feudalne; dał uczuć ważność kolorytu średnich wieków.

Napoieni tém wyobrażeniem, przejęci tém uczuciem; PP. Cuchon, Thierry i Barante zrobili rewolucyę historyczną. — Chcą teraz ażeby każda część dzieła była malowana kolorami i czasu miéysce które opisać: aby wolba była od deklamacyi i od sentencyi moralnych. — Trzeba malować obyczaje, a nie mówić że je małdkiem lub chcemy malować. A tak naturalność, prostota ięzyka, starożytność wyobrażeń znamionują historyę pierwszych wieków Xięstwa Burgońskiego przez Pana Barante. Nie masz uwag autora: czasy Joanny d'Arc i Filipa nie były ani rozumujące ani sceptyczne. Nie jeden mniema, że się pośród nich znajduje przeczytawszy rozdziały w dziełach

powyższych, które o nich traktują, mniema, że żył z ludźmi starych wieków i rycerzami francuzkimi i burgundzkiemi. Jeżeli duch publiczny uczynił postępy w tym okresie, sposób wykładu autora kształci się, jest zawsze w równowadze z osobami których pisze, zostawia swoim aktorom ich przesady, teżyk lenniczy, pobożność, wprowadza ich z występkami, cnotami, błędami; każe nam żyć z nimi i nie usiłuje poprawiać ludzi wprzód nim da ich poznać. Historia romantyczna jest drammatem w którym występują sami tylko aktorowie; autor nigdy nie pokazuje się na scenie dla czynienia uwag nad wypadkami i czasami. Lecz w rozkładzie tego drammatu przebiega się sąd zdrowy i wyższe usposobienie, i widać, że autor jest tuż za kulisami i daje baczną uwagę na wszystko.

Szkółka terazniejsza, mówi Pan Raynaud w swoim *Manuel du Style*, więcej ma podobieństwa ze szkołą Herodota i Kurcyusza, niż z Woltera filozoficzną i pirrońską. Lecz w dziełach starożytnych tyle napełnionych cudami, mowami których nigdy nie mieli bohaterowie, z łaski historyka przeistoczeni na mówców: widać że wszystkie niedoskonałości przypisać należy autorowi, bo pokazując się iż najumyślnie pisze romanse i zapełnia próżnię płodami swojej wyobraźni. Dyonizyusz z Halikarnasu, dosyć głośny kronikarz starożytności, odkrył nam systemat stronny w jakim starożytni pisali historią. J tak krytykuje Tacydydesa:

☞ Tacydydes zaczyna od niezgód które sprowadziły nieszczęścia Grecyi, czego nie powinien był czynić jako Grek i Atenczyk, on nadewszystko który nie pochodząc z nizkiego rodu należał do klasy znakomitych obywateli którym Atenzycy ofiarowali najwyższe dowództwo wojska i wszystkie zaszczyty. Nie powinien był także wystawiać przyczyn

tey wojny w tak jasnym świetle, że trudno ich nie przyznać jego ooczyźnie, kiedy je można było wywieść z innych powodów.

Te szczerze powierzenia się dają poznać, że system szkoły terazniejszey nie jest takim jakim go chce mieć Dyonizyusz. Oto jest historia iak ją poymie wielki mistrz: Pan Chateaubriand.

„Powinna być pisana bez ducha stronictwa, lecz nie z tą bezstronnością przeciwną duchowi historii, która pozostała obojętną na występki i cnotę. Zapomniano w szkole filozoficznej, że historia jest obrazem i że jeżeli ją rozsądek układa, wyobrażnia daje koloryt. — Prawdziwa bezstronność historyczna zasadza się na przytaczaniu zdarzeń z ciągłą dokładnością, na szanowaniu chronologii, nie przeistaczaniu czynów, nieprzyznawaniu tego iednej osobie co należy do drugiej; reszta jest zostawiona wolnemu uczuciu historyka.

(Merkury XIX. wieku.

II.

MONTI i PINDEMONTE.

Parnas włoski utracił w r. zesz. 1828 dwóch swoich największych poetów: Monti i Pindemonte. Monti był powszechnie uznany za najpierwszego poetę we Włoszech w XIX wieku, był on na czele tego ostatniego okresu literackiego, który się wstawił imionami Alfieri, Cerasotów, Kastów, Manzonic, Nicolinich, Notów. Literatura opuściła się po trzeci raz z tamtey strony gór; w tych trzech epokach miała swój wiek romantyczny, swój wiek klasyczny i trzeci wspólny tym obudwom rodzajom. W pierwszym celowali Dant, Petrarca, Bokaeyusz, poeci oryginalni, obok których mieszczą się Zanobi de Strada, Coluccio Salutati (mało znani dzisiaj lec

mający niegdyś wielkie znaczenie), Uberti Frezzi i inni.

Blask ten przytłumiony blisko przez sto lat, wzniósł się dopiero w wieku XVI z Aryostem, Tassem, Sannazarem, Bernim, Machiawelem i t. d.

Nastąpili *Seicentyści* (*Seicentisti*) niewłaściwie tak nazwani ponieważ powsta- li w 1616 r. wtenczas poezya wyrodziła się z Marynim i słabemi jego naśladow- cami.

Lecz około połowy ostatniego wieku szlachetne współzawodnictwo zjawilo się pomiędzy Włochami; zaczęto zaraz na- śladować Francuzów; Metastazyusz obrał sobie za wzór Rasyna, Goldoni Moliera, Maffei Kornela, Avelloni Bomarszego. Alfieri przywiązawszy się do regularno- ści Francuzkiéy, chciał być z resztą w tragediach swoich tworczym i oryginal- nym; iakoż wznowienia jego liczne były. Metestazy: słodki, zniewieściały Mete- stazy, wyszedł z mody, a surowy Alfie- ri rozpostarł swoje panowanie w tea- trze; lecz umierając przekazał swoje ber- to poetyckie Montemu.

Monti urodził się w Fusignano roku 1753; obdarzony bystrą wyobraźnią, zbyt nawet uiarzmiany przez nią, wi- nien iéy był swoje mnogie palinodie. Nader skłonny do ulegania wrażeniom obecnej chwili, żył na nieszczęście w czasach zamieszek politycznych, na które niepodobieństwem było mu obojętnie pa- trzeć; nastrojał przeto swoją lutnię dla wszystkich panujących, pod którymi za jego życia Włochy zostawały. Uczeń Alfieriego, godnie go zastąpił w teatrze; miał jego ducha i jego żywość w Ary- stodemie; w Galeotto jego zapal; był to Alfieri ale *Alfieri Engentillato* (ugrze- czniony) iak go zowią jego ziomkowie, bo posiadał więcej wdzięku, poprawy, melodyi i iéy słodczy poetyckiej, na

której zhywało Szekapirowi Włochiemu za sceną.

Żywy i świętny ten geniusz, który musiał przywiązać się do iakiego wzoru, nie mógł być zimnym i obojętnym za Danta. Jakoż w rodzaju tego staroży- tnego śpiewaka chrześcijaństwa, Monti napisał poema *Basvillana* o zabiciu w Bzymie Posła Rzeczypospolitey Francuz- kiéy nazwiskiem Bassewille; zapalony nieprzyjaciel Konwency i zasad gminó- władnych naówczas rozkrzewionych, pochwalił morderstwo ambassadora republi- kanckiego; to nie dosyć, aby przedłu- żyć jego męczeństwo, nawet po śmierci oprowadza jego duszę po Francyi iak Wirgiliusz robi z Dantem w piekle. Ta dusza, mówi on:

... L'ultimo sguardo al corp affisse,

Gia suo consorte in vita, a cui le vene

Sdegno di zelo et di ragion trafisse.

Rzuciła ostatni wzrok na ciało, które było iéy towarzyszem w życiu, a któremu gniew sprawiedliwy i gorliwość otwar- ła żyły."

Un sdegno di zelo et di ragion!

Napisał jeszcze dwa dzieła w przedmiocie arystokracji duchownej, a te są: *la Musogonia* i *la Feroniada*. Uniósł się namię- tnie za wolnością kiedy Jenerał Bona- parte upowszechniał demokracją na pół- wyspie Włoskim. Później, śpiewak ko- ronacyi i ślubu Napoleona, nucił swe wiersze z zapalem, który z resztą mało poetów tegoczesnych ma prawo mu wy- rzucac. Umarł w Medyolanie zajmując się naukami filologicznemi.

Wkrótce po nim, Pindemonte, druga ozdoba trzeciéy ery poetyckiej we Wło- szach, rozstał się z tym światem. Uro- dził się w Weronie tegoż samego roku co i wieszcz poprzedzający, tak że ich zawód był zupełnie podobny, ale charakter wca- le różny. Można nawet powiedziec, że

charakter Pindemontego wyjątek stanowił; i w rzeczy samej, nie piękne to słońce Włoskie rzuca promienie złote, nie przezroczysty to złoty widnokrąg, nie to niebo zawsze czyste i świetne równie jak Greckie i równie jak to ostatnie uśmiechające się wyobraźni, zapalające lub kołyszące ją w szczęśliwych marzeniach; mogły go uczynić posępnym i melancholicznym. Przyczyny tego angielskiego charakteru potrzeba szukać w samym poecie. Z urodzenia słabowitego zdrowia, zawsze stojący prawie nad grobem, brał tylko lutnię do ręki, kiedy go melancholizmy i czułe wyobrażenia ściagały; i właśnie to dla tego, na końcu poematu o czterech częściach dnia tak przemawia:

O così dolcemente della fossa
 Nel tacito calar sen tenebrosso,
 Eà poco a poco ir terminand'io possa
 Questo vaggio umam caro e affannoso;
 Ma il di ch'or parte, riedera; quest'ossa
 Jo più non alzerò dal lor riposo;
 Nè il prato, et la gentil sua profe
 Rivedro più, né il dolce addio del sole.

Rzekłby kto, że te wiersze pisane są w Niemczech lub Anglii pod pochmurnym niebem zasępiającym wyobraźnię. Ta skłonność melancholiczna zwróciła zawczasu uwagę poety do religii; wszystkie dzienniki włoskie nie mogą się wychwalić pobożności jego przy schyłku życia. Pozostawił liczne dzieła, w których się przebiła owa dążność do melancholii; jego wiersze sprzeczne są z przedmiotem innych jego utworów wspartych na mitologii Greckiej. Długą byłoby rzeczą wyliczać jego dzieła. Nie możemy skończyć bez wskazania czytelnikowi błędów kilku biografów, którzy mieszają naszego poetę z jego bratem Janem Pindemonte i przypisują mu kilka tragedji jego.

(Merkury XIX wieku.)

III.

Numer 2gi Dziennika Wileńskiego r. t. 1829 zawiera następujące przedmioty:

Poezya.— Perła i Brylant bajka przez Ant: Goreckiego.— Syn i Ojciec, bajka tegoż.— Pieśń żniwiarzy przez tegoż.— Do... przez tegoż.— Do przyjaciółki pieśń z P. Lafond tłóm. Ant. Chrapowickiego.— Odpowiedź tegoż.— Pożegnanie z żoną z Bayrona przez Stanisława Rosołowskiego.— Pożegnanie do Maryi z Bayrona, tegoż.— W imionniku przez F. S.— Sonnet poety angielskiego Moora przez F. S.— Znikomość młodości, z Gnidycza przez X. A. Moczyńskiego S. P.— Mowa Filokteta do Pyrrusa z tragedji *Filoktet* przez Laharpa, tegoż.— Oda Horacego do Wirgiliusza, tegoż.— O przyjaźni triolety, tegoż.— Epigrammata, tegoż.— Sztuki piękne; o artystach Rossyjskich w Rzymie.— Prawo.— Uwagi odnoszące się do bibliografii Statutu Litewskiego.— Filologia.— Wiek Sofoklesa; w którym pisał tragedję Edyd w Kolonie. Dokończenie; przez Tadeusza Eliaszewicza.— Badania Historyczne.— O górze Ararat przez Teodora Narbutta.— Recenzya.— Kurs poezyi przez Józefa Korzeniowskiego.— Nauki stosowane.— O wystawie wyrobów Rękodzielni Rossyjskich, mającý się otworzyć w maju r. t.— Prawidła względem urzędzenia teyże Wystawy.— Otwarcie Rady Rękodzielniczej.— Osoby składające tę Radę.— Obwieszczenie o rozpoczęciu przyjmowania wyrobów na wystawę.— O wzajemnym związku pomiędzy handlem, rękodzielniami i rolnictwem. Piec kuchenny P. D'Arcet, z ryciną.— Osieć udoskonalona przez Teodora Narbutta.— Sposób oczyszczania oleiów roślinnych do lamp.— Aliaże platynowe, jeden na zwier-

ciadła, a drugi podobny do złota. —
Farbowanie bawełny i materji bawełnia-
nych prześlicznym kolorem różowym. —
Oczyszczenie cukru. — Sposób prania su-
kna zbrudzonego. — Nowiny Naukowe.
Królewski Uniwersytet Warszawski, o-
fiary do zbiorów w 1828 r. — Towarzy-
stwo Xięcia Jabłonowskiego w Lipsku.
Zadania na rok 1829. — Zakłady nauko-
we w Królestwie Niderlandzkim. — Po-
dróż rossyjska do góry Araratu. — O bi-
bliotekach w Konstantynopolu. — Staty-
styczne obéyryzenie dzienników. — Dru-
karnia turecka w Konstantynopolu. — O
literaturze indostańskiej. — Drugi zbiór
Tysiąca i jednéj nocy. — Zjawienie na-
powietrzne w Starodubowie. — Nowe
dzieła polskie — cudzoziemskie. — Ryci-
ny przy tym Nrze. — Kuchnia D'Arceta.
Osieć ulepsona przyłączy się do nastépnego
numeru.

IV.

Pamiętnika Warszawskiego Umiejętności
czyst. i stosow. Zeszyt na miesiąc Marzec
wyszedł w dniu wczorajszym. Zawiera:
1) Szczegóły tyczące się języka i literatury
Czeskiej; przez A. Kucharskiego. 2)
Uwagi P. Renouard nad urządzeniem szkół
średnich. 3) Uwagi Fr. Hr. Skarbka nad
osadami wolnemi i poprawczemi w Nider-
landach. 4) Zasady urządzenia więzień i
domów poprawy w Anglii. 5) Myśli o
piękności w architekturze; przez F. P. 6)
O wpływie ciepła na skutki elektryczne
w turmalinie. 7) Postrzeżenia Pana Ben-
dant nad ciężarem gatunkowym ciał mi-
neralnych. 8) Ślady stóp zwierzęcych na
pokładach piaskowca. 9) Postrzeżenia P.
Macaire-Princep nad działaniem trucizn na
rośliny, których organa poruszać się mo-
gą. 10) Zatrucie roślin istotami iadowite-

mi, z tychże roślin wydobytemi. 11) Be-
rzeliusa postrzeżenia nad bursztynem. 12)
Odkrycia botaniczne w kraju Birmanów.
14) Wpływ elektryczności na zapach ciał.
15) Dowód twierdzenia Pana Lagendre o
pierwiastkach wymiernych; przez A. Fra-
czkiewicza. 16) Rozwiązanie zagadnienia
geometr. podanego w piśmie P. Gergonne;
przez tegoż. 17) Nowości astronomiczne:
Gwiazdy, podwójne wielokrotne. Saturn
i jego pierścień. Kometa wracający w 6 i
7 lat. 18) Uniwersytet Londyński. 19) Ilość
żelaza wytapianego w Anglii. 20) Opłata
od patentów swobody w Anglii całej. 21)
O dostrzeżeniach meteorologicznych. 22)
Tablice meteorologiczne z miesięcy Stycz-
nia i Lutego. 23) Spis rzeczy w tomie I
zawartych.

Prenumerata w Warszawie roczna na ten
Pamiętnik złp. 38, kwartalnie złp. 10. —
Z pocztą na prowincyi roczna złp. 42,
kwartalnie złp. 11, przyymuje się u wy-
dawców, w księgarni Glüksberga, Brzeziny,
Gałęzowskiego. tudzież na wszystkich ur-
zędach pocztowych.

W.

z Paryża 17 Marca.

Sept heures de matin (siódma godzina
z rana) wielkie melodrama oczekiwane
z niecierpliwością, wystawione będzie
dnia 19 Marca w teatrze de la Porte
Saint Martin. Zapewniają, że dzieło to
będące w związku z iedném z najzna-
jomszych wydarzeń historycznych, (z
czynem Karoliny Corday) mieści w so-
bie położenia mocne, dramatyczne i
bardzo zajmujące.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Wyszła w Petersburgu nowa edycja pism A. Mickiewicza w dwóch tomach nakładem autora, zalecająca się pięknoscia druku i papieru. Oprócz znanych już i kilkakrotnie przedrukowanych pism tego autora, obemyłue nowe wcale albo tylko w pismach peryodycznych umieszczone następujące poezye, *Ballady*: Renegat, Czaty, Trzey Budrysowie. *Wiersze różne*: Godzina Efe-giia, Do D. D. Rozmowa, Do D. D. Elegiia, Z Petrarka, Sen, Na pokóy Grecki, Popas w Upicie, Nowy Rok, Sen, Farys, Szanfary, Do Doktora S... Pożegnanie, Ugolino, Ciemność, Podrózny, Pieśń myśliwska, Przypomnienie, Morlach w Wenecyi.

Nim edycyia ta przydzie do Księgarzy Warszawskich umieszczamy ieden wiersz wca-le nie znany.

TRZECH BUDRYSÓW
(Ballada Litewska)

Stary Budrys, trzech synów, tegich iak sam Litwi-
Na dziedzińcie przyzywa i rzece: (nów,
Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki,
A wyostrzcie i groty i miecze.

Bo mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
Trzy wyprawy, na świata trzy strony:
Olgierd ruskie posady, Skirgieł Lachów sąsiady,
A Książd (1) Kieystut napadnie Teutony.

Wyście krzepcy i zdrowi, iedźcie służyć kraiowi,
Niech litewskie prowadzą was bogi,
Tego roku nie iadę, lecz iadącym dam radę,
Trzey iesteście i macie trzy dwogi.

Jeden z waszych biedz musi, za Olgierdem do Rusi;
Po nad Ilmur pod mur Nowogrodu;
Tam sobole ogony i srebrzyste zastony,
I u kupców tam dziegów iak lodu.

(1) Po staremu zamiast Książę.

Niech zawiągnie się drugi w księdza Kieystuta cngi
Niechaj tepr Krzyżaki psubraty,
Tam burstynów iak piasku, sukua cudrego blasku,
I kaplańskie w brylantach ornaty.

Za Skirgiełtem niech trzeci, po za Niemen polecie,
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe,
Ale za to wybierze, dobre szable puklerze,
I mnie z tamtąd przywiezie sydownę.

Bo nad wszystkich ziem branki, miłsze Laszki ko-
Wesolutkie iak młode koteczki, (chanki,
Lice bielsze od mleka, z czarną rzęsą powieka,
Oczy błyszczą się iak dwie gwiazdeczki.

Z tamtąd ia przed pół wiekiem, gdym był młodym
człowiekiem

Laszkę sobie przywiozłem za żonę
A choć ona już w grobie, ieszcze dotąd ia sobie,
Przypominam gdy spojrzę w tę stronę.

Taką dawszy przestroge, błogostawil na drogę,
Oni wsiedli, broń wzięli, pobiegli.
Jdzie iesień i zima synów niema i niema,
Budrys myślał, w boiu polegli.

Po śnieżystey zamieci do wsi zbroynny mąż leci,
A pod burką wielkiego coś chowa.
„Ey to kubeł, w tym kubele Nowogrodzkie są ru-
„Nie mój oycze to Laszka synowa. (ble,

Po śnieżystey zamieci do wsi zbroynney mąż leci,
A pod burką wielkiego coś chowa.
»Pewnie z Niemiec mój synu wieziesz kubeł bu-
stynu?»

„Nie mój oycze, to Laszka synowa,

Po śnieżystey zamieci do wsi iedzie mąż trzeci
Burka pełna, zdobyczy tam wiele;
Lecz nim zdobycz pokazał, stary Budrys już ka-
Prosić gości na trzecie wesele. (zał.